GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 205. W Sobotę dnia 2. Września. 1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 31. Sierpnia.

Naj. Pan referendaryusza rejencyjnego Bornstädt Radzcą ziemiańskim ptu śremskiego, w obw. Regiencyi poznańskiéj, mianować raczył.

Z Wrocławia, w Sierpniu.

W żadnym zapewne narodzie nie ma większego przedziału między nauką a życiem, słowem a czynem, teoryą a praktyką, jak u Niemców. Mają oni całe biblioteki o publiczném postępowaniu w sądownictwie, lecz w praktyce processa odbywają się przy zamkniętych drzwiach i na piśmie. Niezmiernie już dużo od lat kilku o wolności druku napisali, a cenzura zawsze króluje. Nauki zrobily co mogły pod względem kolonizacyi, a jednakże Niemcy żadnéj nie mają kolonii. Przy każdéj okoliczności rozprawiają o jedności Niemiec, lecz któż ją widział? Niemcy leżą w samym środku Europy, otoczone państwami, które ze wszech stron wyciągają swe ramiona chcąc się powiększyć i rozszerzyć; toby więc powinno być dla nich najświętszym obowiązkiem, aby się skupili i spoili jak najsilniéj, ożywili i wznieśli w sobie uczucie narodowości, aby się, krótko mówiąc, stali jednym narodem, to jest jedną wielką indywidualnością, jednostką żywą, nie zaś jedném plemionem rozerwanem najrozmaitszemi interessami i dążnościami. A jakże obowiązek ten wypełniają? Czyż objawiła się gdziekolwiek jaka idea narodowa, w któréj urzeczywistnieniu spostrzedzby można oświadczenie się przeciw wpływowi obczyzny? A jeśli się czasem wydobyła, czyż nie znalazły się zaraz piór tysiące, które ją targały satyrą i przekąsem, — nie szydząc zbawiennie w celu naprawy i ulepszenia, lecz w sposób obrażający i upadlający. Jeśli idzie o rozszerzenie jakiéj instytucyi, wtedy najmniejszy partykularny zysk jednego szczepu już mu niepozwala przyłożyć się do dobra ogółu. Egoizm przytłumia wszelką narodowość; doczekaliśmy się nawet tego, że miasta niemieckie odezwały się do współuczucia narodowego, wzywały całe Niemcy do wzniesienia bandery narodowéj, lecz wszystko w własnym interesie. Gdy więc zaginęło takim sposobem wszelkie uczycie jedności, a zewsząd objawia się wstręt szczepów niemieckich od wspólnego działania, dziwić się nie można, jeśli się kto spyta, czy to lub owo państwo niemieckie należy do Niemiec. — Powinna ich własna historya nauczyć jakie skutki za sobą pociąga ta niepochamowana chęć odosobnienia się. Każdy prawie wiek wydarł nam jaką prowincyą, lecz nie sam wiek, tylko nasza niezgoda; a czyż to, co się dawniéj stało nie może się pod tymiż samymi warunkami powtórzyć? Wszechsłowiaństwo czatuje na wschodnich granicach, na stronie północnozachodniéj angielska buta, a na zachód zabory francuzkie.

Te są czynniki ich niepodległości! Wszędzie gdzie indziéj dążność złączenia spokrewnionych szczepów, tylko w Niemczech tego nie widać. Propaganda słowiańska działa powoli ale tym bezpieczniéj i wznieciła już współczucia, które same przez się nigdy niewygasną. Nawet na zlodowaciałéj północy powstała nagle myśl jedności skandynawskiéj. Byli to wprawdzie tylko studenci, kwiat i czoło narodowéj oświaty, którzy sobie braterstwo krwi zaprzysięgli (Forstbrödralag), ale lud cały dawał im poklaski, najznaczniejsze osoby znajdowały się na uroczystym ich obchodzie, a nawet kościół przysłał godnego Acybiskupa af Wingard na święto skandynawskiéj jednoty. A cóż tym czasem robią w Niemczech? — Nadzieja przystąpienia Hannoweru do systemu celnego niemieckiego okazała się płonną, a artykuł w gazecie powszechnéj stawia nam narodowe chęci i dążności miast hanzeatyckich względem bandery niemieckiéj, w ich właściwém świetle. To każdego Niemca boleć muli, lecz lepiéj, że ciężki ból uczuje, niż gdyby się miał dać uśpić pięknemi deklamacyami o jedności i zgodzie niemieckiéj. (Gaz. Wrocł.)

Z Kolonii, dnia 18. Sierpnia.

Ogólna radość, którą wznieciło w całych Niemczech postanowienie sejmu prowincyonalnego nadreńskiego względem restytucyi praw Żydów, niemało zapewne zmniejszoną została, gdy się dowiedziano o owym rossyjskim ukazie, który nakazuje Żydom mieszkającym przy granicy pruskiéj i austryackiéj oddalić się, w przeciągu dwóch lat, w głąb kraju o wiorst 50 od granicy. Słyszeliśmy już, że gmina żydowska królewiecka podała petycyą do Cesarza, prosząc go, aby jéj współwierców oszczędzał. Tożsamo uczyniła teraz gmina kolońska. Prośba w krótkich słowach ujęta lecz pełna wyrazu, domagająca się odwołania ukazu odeszła do Petersburga. To osobliwie w niniejszéj petycyi wytknięto, że rozkaz takowy zapewne tylko ciężkie wykroczenia pojedyńczych żydów wywołały, lecz, że półmiliona ludzi nie może cierpieć za przestępstwa kilku osób. Kończy się prośba tymi słowy pisma świętego: »gdyby w Sodomie było dziesięciu sprawiedliwych, byłby Pan miasto ocalił.«

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 28. Sierpnia.

Przez imienny Najwyższy Jego Cesarskiéj Mości Ukaz z dnia 3. Lipca, w skutek Najpoddaniejszego przedstawienia Synodu, rozkazano być Biskupem Kowieńskim, drugim Wikarem eparchii Litewskiéj, Przełożonemu klasztoru Wileńskiego św. Ducha, Archimandrycie Platonowi, z wyświęceniem go na Biskupa.

Z dnia 29. Sierpnia.

Onegdaj rozstał się z tym światem po krótkiéj słabości ś. p. JW. Rzeczywisty Radzca Tajny, Hrabia Władysław Branicki, Wielki Podczaszy Dworu J. C. K. Mości, Senator, Kawaler Orderu Orła Białego i wielu innych. Żył lat około 60. Ciało jego przeprowadzone zostało wczoraj do kościoła S. Krzyża, a jutro odbędzie się tamże żałobne nabożeństwo.

Dnia 4. Lipca r. b. w dobrach Białyszewie, gub. Płockiéj, żyć przestał ś. p. Kazimierz Swieżyński, obywatel i właściciel ziemski w powiecie Mławskim.

W dniu 20. Lipca b. r. rozstał się z tym światem w dziedzicznych dobrach swoich Czarnówek JW. Stanisław Obrycki, b. Marszałek na zjazdach obywatelskich powiatu Biebrzańskiego.

Donoszą z Krakowa, że potrzebującą naprawy a trwającą przez kilka wieków wieżę kościoła P. Maryi, zaczęto naprawiać. Dnia 10. z. m. w obec tłumu publiczności, zdjęto z szczytu téj najwyższéj wieży gałkę, chorągiewkę i koronę, które były na tym Archiprezbyteryalnym kościele r. 1226. postawione. Teraz w téj ogromnéj gałce znaleziono różne bardzo interesujące przedmioty, napisy, herby i t. p. Obszerny ich napis ogłoszono drukiem.

Francya.

Z Paryża, dnia 21. Sierpnia.

Małe pisemko Arcybiskupa Paryskiego zdaje się zawierać pierwsze kroki do bliskiego sojuszu między kościołem i Uniwersytetem. Przynajmniéj twierdzi Dziennik Sporów, że rząd spowodowanym się ujrzy do przedłożenia na przyszłéj sessyi Izbom projektu do prawa dotyczącego wolności nauczania, a to rychło się stać powinno, aby prawo to jeszcze na téjże sessyi mogło być przeprowadzone; bo wolność nauki jest przyrzeczeniem karty i musi być spełnioną. Wszakże ta wolność jest także pogróżką w ustach stronnictwa, więc śmiało przeciw temu wystąpić wypada. X. Arcybiskup podjął się pięknéj ze wszech miar roli pośrednictwa. Oddając w ogólności sprawiedliwość gorliwości i przymiotom organów kościelnych, zasłania jednak duchowieństwo od wszelkiéj odpowiedzialności za dwie ostatniemi czasy wyszłe książki. Czcigodny prałat tak się wyraża: »Pierwsza, pisana albo adoptowana przez kanonika w Lugdunie, wytyka rzeczywiste błędy i przy-

wary; ale autor zbyt oddalony od mężów, których krytykował, pomieszał osoby, których sprawa całkiem różna, i przytoczył ustępy mniéj dokładnie. Zresztą ton cierpki, w jakim przemawia, nie jest tym, w którym chrześciaństwa i religii bronić wypada. Drugi przeciwnik, nam nie znany, nie był ani szczęśliwszym, ani zręczniejszym. Ale jakkolwiek bądź, ciało z 50,000 osób złożone za niesłuszność, pojedyńczym członkom ciążącą, odpowiedzialném być nie może. Nie jesteśmy sędziami dwuch Biskupów (z Chartres i Belley), szli oni zapewne za natchnieniem własnego sumienia. Brali oni udział w sporze tym, ale nigdy nie stali się namiętnymi. »X. Arcybiskup tego mianowicie sobie życzy, żeby zakłady naukowe stolicy dostateczną otrzymały liczbę duchownych, mających się wyłącznie zajmować nauką religii i moralném wychowaniem młodzieży; chwali przełożonych owych zakładów, że się o takowych nauczycieli duchownych gorliwie starają. O Uniwersytecie powiada: »Uniwersytet liczy w swém gronie wielu ludzi uczonych, pilnych; są też między nimi dobrzy chrześcianie, stali w swéj wierze, prawdziwe wzory bogobójności; ale niestety! jest téż dość przesiąkłych idejami nowoczesnéj filozofii; zabiegi ich jednakże tamuje gorliwość tych, co religii katolickiéj sprzyjają.«

Pan Tęgoborski, Radzca Tajny Rossyjski, wydał tu dzieło w dwóch tomach pod tytułem: Des Finances et du credit public de l'Autriche. (O finansach i kredycie publicznym Austryi.) Wszystkie gazety paryskie oddają temu dziełu największe pochwały.

Z dnia 25. Sierpnia.

P. Guizot po powrocie swym do Paryża już kilka razy odwiedził hotel ulicy Corcelles i długie miał rozmowy z Maryą Krystyną.

Minister marynarki akademii nauk podpisany w Czerwcu przez kontreadmirała Gourbeyre raport z Guadelupy przesłał, w którym donoszą, że na téj wyspie nowe gwałtowne wstrząśnienia ziemi uczuto.

Czytamy w Impartial de Smyrne z dnia 9.: »Francuzki wojenny parostatek »Castor« w sobotę z depeszami dla Kontr-Admirała Percival Deschênes z Tulonu przybył. W kilka godzin po tym parowym statku Admirał stanął w Smyrnie. Depesze zwiastowały mu rozkaz, aby się do Tunis udał i nad okrętami francuzkiemi tam stojącémi, dowództwo objął. Odpłynięcie flotty tureckiéj jest podobno przyczyną ruchu tego. Okręt liniowy »Inflexible« z Tulonu do Tunisu odpłynął; towarzyszy mu parostatek »Lavoisier.« Flotta turecka, z 7 żagli złożona, pod rozkami Kapudana Baszy, wczoraj w Metalin kotwice zarzuciła.«

Anglia.

Z Londynu, dnia 24. Sierpnia.

Na dniu dzisiejszym zapowiedziała Królowa ze zwykłemi formalnościami odroczenie posiedzeń Parlamentowych. Izba Lordów, otworzona o godzinie 12. z południa, zapełniła się zaraz wielką liczbą osób obcych, dam i członków parlamentowych. Takoż i krzesła dla Ministrów zagranicznych po lewéj stronie tronu były zajęte. Zaraz po godzinie 2 zwiastowały wystrzały działowe i głośne wiwaty przybycie Królowéj, poczém Ministrowie, z miejsc swych powstawszy, na przeciw niéj wyszli. Wśród odgłosów instrumentów dętych wstąpiła Jéj Kr. Mość do sali; poprzedzali ją heroldowie, dwór cały ją otaczał, a Ks. Albrecht prowadził ją pod rękę. Książę Buccleugh niósł koronę, Książę Wellington miecz a Lord Warncliffe przyłbicę. Księżna Buccleugh i Lady Dummore towarzyszyły Królowéj J. M. Przy wnijściu Jéj wszyscy powstali, a Królowa zasiadlszy na tronie, kazała usieść Lordom i Gentlemanom. Jéj K. Mość zdawała się być przy dobrem zdrowiu.

Wezwano potém przed Królowę członków Izby Niższéj, któréj mówca, stanąwszy przy barierze sali, miał przemowę do Jéj K. Mości. Po skończeniu téjże odczytała Królowa J. M. wyraźnym i mocnym głosem następującą mowę od tronu, kładąc szczególniejszy przycisk na słowa tyczące się paragrafu o Irlandyi:

»Mylordowie i Panowie!

»Stan spraw publicznych pozwala Mi długie to posiedzenie zamknąć i uwolnić Was od dalszego pełnienia Waszych parlamentarskich obowiązków.

»Dziękuję Wam za środki, jakieście przedsięwzięli ku temu końcowi, aby Mi podać sposobność do zupełnego wykonania traktatów, którem z różnemi mocarstwami zawarła.

»Serdecznem uczuła zadowolenie z bilu, któryście mi końcem pomnożenia środków umysłowego wykształcenia w ludnych dyecezyach przełożyli, wyznaczając część dochodów kościoła na opłacenie nowych nauczycieli kościelnych.

»Pełna jestem zaufania, że mądre i życzliwe zamiary Parlamentu znajdą wsparcie w gorliwości i szlachetnem sposobie myślenia Moich poddanych, i że tym sposobem lepsze nastąpi staranie o publiczne nabożeństwo i duchowną pieczę w wielu obwodach kraju.

»Widzę z zadowoleniem, że akt, który zniósł wątpliwość pod względem jurysdykcyi kościoła szkockiego w przypuszczaniu duchownych, i tak

ludowi, jako też Sądom duchownym zupełnie wykonywanie należnych im praw zapewnił, przyjętym zostat.

»Niepłonną mam nadzieję, że środek ten wielce się przyczyni do przywrócenia religijnego pokoju w Szkocyi i odwrócenia niebezpieczeństw, które uświęconéj instytucyi nader ważnéj dla szczęścia i dobra téj części Mych posiadłości zagroziły.

»Odbieram ciągle od wszystkich mocarstw obcych zapewnienie o ich przyjacielskich uczuciach i szczerem życzeniu zachowania pokoju.

»Panowie Izby Niższéj!

»Dziękuję Wam za gotowość i szczodrobliwość, z jakąście na summy mające zaspokoić potrzeby roku bieżącego przyzwolili. Ciągłą zwracać będę na to uwagę, aby ze ścisłem przestrzeganiem oszczędności pogodzić względy, jakich potrzeby służby publicznéj wymagają.

»Mylordowie i Panowie!

»W niektórych obwodach Walii nadwerężony został pokój powszechny przez nieprawne towarzystwa i zamieszki, które jednakże z politycznemi powodami nic nie mają wspólnego. Chwyciłam się środków, jakiem za najstósowniejsze uważała, aby nieładowi temu zapobiedz, a winnych odkryć i ukarać.

»Nakazałam równocześnie poszukiwać przyczyn, które doprowadziły do nieposłuszeństwa i gwałtów w jednéj części kraju, która się zwykle dobrem odznaczała postępowaniem i dobrowolném posłuszeństwem.

»Z głęboką boleścią spostrzegłam usiłowania dążące wciąż ku temu, aby pomiędzy poddanymi Moimi w Irlandyi nieukontentowanie i niechęć wzniecać i takowych podżegać do żądania zerwania prawnéj Unii.

»Zawsze było i będzie życzeniem Mojem, sprawować rząd kraju tego w duchu ścisłéj sprawiedliwości i bezstronności, i spólnie z Parlamentem stósowne w istniejących prawach czynić ulepszenia, które przyczynić się mają do poprawienia społecznego stanu Irlandyi i do rozwinienia naturalnych jéj zasobów.

»Mocno przekonana, że ustawodawcza Unia nie mniéj się przyczynia do osiągnienia tych celów jak do potęgi i trwałości państwa, postanowiłam niezmiennie, za Waszem wsparciem i błogosławieństwem Opatrzności boskiéj wielki ten zadatek związku pomiędzy obudwoma krajami nieskazitelnie zachować.

»Nie uważałam za rzecz potrzebną domagać się powiększenia sił ku zniweczeniu planów zgodzie i dobru kraju Mojego nieprzyjaznych, już to dla tego, że nie chcę objawiać nieufności w skuteczność praw zwyczajnych, już to dla tego, że się spuszczam na zdrowe uczucia i patryotyzm Mego ludu i na uroczyste oświadczenia Parlamentu, że ustawodawczą Unią popierać będzie.

»Pewna jestem, że ci z pomiędzy wiernych Moich poddanych, którzy w Irlandyi wpływ i znaczenie mają wszelkiemi siłami starać się będą paraliżować system zgubnéj agitacyi, który przemysłowi kraju tego szkodzi, wzrost dobrego jego bytu opóźnia, i pomiędzy różnemi klassami Mego ludu budzi uczucia wzajemnéj nieufności i nieprzyjaźni.«

Po ukończeniu mowy Królewskiéj oświadczył Lord Kanclerz na rozkaz Jéj Król. Mości, że Parlament aż do Czwartku, dnia 19. Października jest odroczony.

W arsenale Woolwich otwarty został zakład przeznaczony do zastósowania na wielką stopę wynalazku zachowywania od psucia się okrętowych lin, żagli i drzewa. Sposób zależy na moczeniu tych materyj w chlorku zynkowym. Doświadczenie okazało jego skuteczność. Jeden żagiel na fregacie rządowéj »Devastation« był napojony roztworem chlorku tego. Po trzech miesiącach nieustannego deszczu jaki panuje w strefach międzyzwrotnikowych, wszystkie żagle całkiem zbutwiały, prócz tego, który był tak przygotowany. Inne doświadczenia potwierdziły skuteczność sposobu. Admiralicya rozkazała iżby podobne zakłady ustanowione były po wszystkich portach angielskich.

Podług ostatnich wiadomości z Indyj, kapitan Harris przybył do Bombay z dwoma Abissyńczykami i przywiół traktat zawarty w imieniu Królowéj angielskiéj z Monarchą Schoa. — Odtąd stósunki Anglii z Abissynią zawiązane są na stopie przyjaźni. Przeszło 7000 więźniów chrześcian otrzymało swobodę za naszém pośrednictwem. Nieszczęśliwy ród Książąt Schoa, który od czasów Salomona skazany był na ciągłe więzienie i kajdany, odzyskał wolność. Szczegóły traktatu będą zapewne wkrótce ogloszone.

Hiszpania.

Z Paryża, dn. 23. Sierpnia.

Depesza telegraficzna z Hiszpanii.

Bajonna, d. 22. Sierpnia. — Królowa i Infantka były d. 18. Sierpnia w La Granja; miały tam dni kilka przepędzić. Junta w Granadzie rozwiązała się. Generał O'Donnell wyjechał do Havanny.

Perpignan, d. 22. Sierpnia. — Dnia 20. m. b. w Barcelonie na licznem zgromadzeniu, złożoném z członków Junty, municypalności,

deputacyi prowincyalnéj i Oficerów wyższych gwardyi narodowéj, w obecności Prima i Milansa, znamienitą większością uchwalono, ażeby wojska znowu twierdzę Atarazanas zajęły; aby Arbuthnot Generał-Kapitanem pozostał; że Prim nad służbą batalionu ochotników ma dysponować; że władze funkcye swoje znowu pełnić mają aż do powrotu deputacyi Junty z Madrytu, dokąd protestacyę wiezie.

Junty w Villafrance i w innych dystryktach Generałowi Arbuthnot pomoc swoję przeciw Juncie ofiarowały, która w Barcelonie tylko rewolucyjną mniejszość ma za sobą a zewnątrz miasta żadnéj nie ma sympatyi.

Z dnia 24. Sierpnia.

Oficerowie załogi w Barcelonie d. 22. wyszli z cytadelli, aby Generałowi Prim, jako Gubernatorowi miasta, uszanowanie swoje złożyć. Oświadczyli mu, że w obronie rządu na nich spuszczać się może. Układ z d. 20. Sierpnia dotychczas jest tajemnicą. Twierdzę Atarazanas dzierży ciągle batalion ochotników.

Włochy.

Z Neapolu, dnia 18. Sierpnia.

W zeszły poniedziałek w dzień przed Wniebowzięciem N. M. P. w kościele dell'Anunziata ogromne mnóstwo ludzi, powiększéj części z niższych klass społeczeństwa, zgromadziło się, aby zwykłym w dniu tym obrędom być obecnym; tego albowiem dnia wszystkie skarby kościoła dla ozdobienia N. M. P. na widok wystawiane bywają. Natlok pospólstwa, o zamiarach którego różne krążą domysły, był tak wielki, że mimo ogromnej przestrzeni kościoła, którego nawa na 24 koryńskich słupach z białego marmuru spoczywa, hałas cisnących się powstał; popełniono wiele kradzieży, a nareszcie nieład do tego doszedł stopnia, że siła zbrojna, t. j. kompania straży szwajcarskiéj, wkroczyć musiała. Pospólstwo tém oburzone, z sztyletami i nożami opór stawiać zaczęło; oddział Szwajcarów mimo to na spiknionych uderzył; tymczasem sycylijską straż z Porta Capuana w pomoc wezwano, która, aby ludowi zaimponować, małe działa z sobą przyprowadziła; dano też przed kościołem kilka razy ognia. Tak nareszcie uśmierzono to zamieszanie, ale nie bez rozlewu krwi; kilka ludzi zginęło, a około 20 osób rannych do szpitalu zawieziono. Kościół rozlewem krwi skażony, stawszy się niezdatnym do odprawiania nabożeństwa, zostanie zamkniętym, dopóki go Arcybiskup znowu nie poświęci.

Rozmaite wiadomości.

Z Leszna. — »Przewodnika Rólniczo-przemysłowego« wyszły Nr. 1. i 2. i zawierają: Nr. 1) Sluzy i upusty do irrygacyi łąk (z osobno załączonym rysunkiem). — O zaparzaniu sieczki. — Polepianie dachów słomiannych gliną rozrabianą z mchem. — O zaraźliwéj chorobie bydla. — Łatwy sposób zabezpieczenia roślin exotycznych od mrozu. — O obcianiu gałęzi u drzew. — Doniesienie o wyszłych dziełach. — Nr. 2) O zastósowaniu fizyologii roślin i chemii do rólnictwa. — O układaniu mierzwy i urządzaniu gnojówek. — Chodowanie inwentarza, uważane ze stanowiska gospodarskiego. — Lekarstwo nieomylne na wściekliznę. — Obwieszczenie o walném zebraniu Towarz. róln. W. X. Pozn. w Gnieźnie. — Doniesienie o wyszłych dziełach.

(Rozmaitości Lwowskie.)

MALARZ z PIZY.

W jesiennéj porze w piérwszych latach czternastego stulecia, malarz Giotto siedział zamyślony w swojéj pracowni, ponuro wpatrywał się w okno. Tak siedział długo, aż razem gniewny ozwał się w te słowa:

»Oto siedzę już od dziesięciu dni w téj przeklętéj Pizie i patrzę na szumiące fale Arny i na przesuwający się tłum ludu! Cóż mi z tego, że mieszkam w Lung-Arnu, w najludniejszéj części miasta? Nikt się nie zgłasza, aby zażądał pracy mojego pęzla. Byłbym lepiéj zrobił, gdybym przy lichym zarobku był pozostał w rodzinném mieście Massa, jak żem się przeniósł do sławnéj Pizy, aby z głodu umrzeć!«

To mówiąc, zerwał się i przeszedł raźno kilka razy po pokoju, nagle stanął, zatarł żywo ręce, jak to zwykł czynić człowiek, gdy mu naraz zabłyśnie myśl szczęśliwa, i zawołał: »Bravissimo!« pochwycił śpiesznie za pęzel i paletę, a chociaż już słońce kłoniło się ku zachodowi, usiadł przy tablicy. Nim zmrok zapadł, już główne zarysy do obrazu kobiéty, były widoczne.

Jutrzenka powitała go przy téjże pracy, a promień zachodzącego słońca oświecił już ukończony obraz. Wpatrzył się z zachwyceniem w przedmiot swego pęzla i znowu zawołał całym głosem. »Bravissimo!« Ten wykrzyk nie tyczył się piękności wizerunku, bo to nie był ideał kobiecéj piękności, ale obraz powszedniéj niewiasty w trzydziestu leciech, rysy jéj były wprawdzie regularne, ale nie było wyrazu duszy, tego uroku, który we Włoszech więcéj

zachwyca, niż wszelkie inne powaby. Żadnéj kobiecie chcącéj rościć sobie prawo do piękności, nie byłoby pochlebiło, gdyby jéj kto był powiedział: że jest bardzo podobna do tego obrazu, chociaż go Giotto czarującym kolorytem, sutą draperyą przyozdobił i najmisterniéj wypracował. Jeszcze jutrzenka przeglądała się w wodach rzeki Arno, jeszcze po ulicach panowała cisza, a już Giotto swój obraz między dwoma zwierciadłami tak w oknie ustawił, iż każdemu przechodzącemu w oko wpaść musiał. Pod obrazem stał napis: »Portret najpiękniejszéj w Pizie kobiety.«

Przywiodłszy swój zamysł do skutku, wybiegł Giotto z domu. Przechadzał się szybkim krokiem wzdłuż ulicy Lung-Arno a spozierając z radością na swój obraz, zawołał po raz trzeci: »Bravissimo! Jeźli to mi nie przysposobi roboty, to się — powieszę!«

Pełen nadziei wrócił do domu; z większym niż kiedy smakiem zjadł śniadanie, wypił śklankę czerwonego toskańczyka i usiadł sobie z boku przy oknie, tak, iż mógł dokładnie uważać, jakie wrażenie sprawi jego wynalazek. I wnet zaludnił się Lung-Arno, a nim słońce stanęło na południu, nie jedno bravo wyszło z ust Giotta, gdy widział, jak nie jedno piękne dwoje oczu z pogardą spozierało na portret najpiękniejszéj kobiety. Lecz uzupełnionego szczęścia do tak cudnego wynalazku mógł sobie dopiéro życzyć aż wieczorem, gdy cały piękny świat Pizy wyroił się na plac Lung-Arno, a co chwila nowa grupa stawała przed obrazem i napisem Giotta. Gniew zczerwienił lica niejednego Cavalieri serventi, a westchnienia obrażonéj dumy wyrywały się z łona pięknych Włoszek. Obraz ten narobił tém więcéj hałasu, że jako dzieło sztuki był doskonały, a imię malarza nie było nikomu znane. Ten szczególniejszy podpis tak dalece nawet jednego młodego Włocha rozgniewał, iż w złości wpadł do pracowni malarza i żądał od artysty zadosyć uczynienia za obrazę, którą wyrządził jego kochance. Giotto odpowiedział: »Jestem gotów obrażonéj damie dać najświetniejsze zadosyć uczynienie: odmaluję jéj piękność, a miejsce wystawionéj rywalki, zajmie jéj obraz.«

Następującego dnia całe miasto Piza było w zaburzeniu. Obraza wyrządzona wdziękom pięknych Włoszek, zajęła umysły wszystkich mężczyzn i kobiet. Nie jedna dumna piękność poprzysięgła zemścić się na malarzu, a to jeszcze w sposób, który miał być tryumfem jéj wdzięków. Nie tylko Cavalieri serventi, lecz małżonkowie byli sprawiedliwym uniesieni gniewem; nawet mieszczanie uczuli sromotną urazę, gdy się zaczęli teraz uważniéj przypatrywać swym żonom, a ich żony w źwierciedle.

Obrażone piękności Pizy nie traciły czasu i pospieszyły wykonać zemstę, jako poprzysięgły malarzowi.

Gdyby Giotto był miał sto rąk, wszystkie sto byłyby miały dość zatrudnienia nie tylko zyskownego, ale oraz i przyjemnego. Najpiękniejsze kobiety z całego miasta od rana do wieczora siedziały przed tablicą w jego pracowni. Giotto pracował bardzo gorliwie z obawy, aby go szczęście tak prędko nie opuściło, jak prędko mu się zjawiło! Lecz pozostało mu wierném, gdyż ludzka próżność nie ma końca! Powozy najznakomitszych rodzin stały przed jego mieszkaniem; wszedł w modę i w krótkim czasie stał się ulubionym malarzem dam w tym stopniu, iż mówiono o kobiecie, któréj obrazu pęzel Giotta nie uwiecznił: że już przestała sobie rościć prawo do piękności.

A którąż mogła to znieść kobiéta! Którąż mogła tych praw zrzec się samowolnie! — —

W Pizie żył pod ten czas bardzo bogaty człowiek, hrabia Peruzzi. Dla ogromnego posagu ożenił się był z najbrzydszą w Toskanii kobietą; teraz zamyślał o rozwodzie i wpadł na szczególniejszą myśl: zasłać do Rzymu wraz z prośbą portret swojéj ślubnéj, najbrzydszéj maszkary, któryby jako ważna przyczyna, mówił za rozwodem. Sławnemu Giotto postanowił zlecić wykonanie tego portretu.

»Jesteś sławnym«, mówił do malarza, gdy wszedł do jego pracowni, »masz szczególniejszy talent portretowania kobiecych wdzięków. Jednakowo nie to sprowadza mię do ciebie; sądzę, iż ta sama ręka, która tak cudownie maluje rysy piękności, nie mniéj szczęśliwie i brzydką kobietę uwizerunkować zdoła. Mistrzowstwo twoje okaże się w całéj pełni, gdy mi wymalujesz obraz kobiety tak brzydkiéj, jakiéj ludzkie nie widziało oko; jeźli spełnisz życzenie moje, to ja ci wprzód oświadczam: iż tém większa czeka cię zapłata, czém szkaradniejszy będzie obraz.« Giotto wiedział dobrze, iż hrabia Peruzzi jest najmajętniejszym w całéj Pizie. Dla tego choć podobne zlecenie nie przypadało mu do myśli, przyjął je przecież, częścią dla wielkiéj nagrody, częścią z próżności, aby rozmaitość wielkiego talentu okazać tak w państwie piękności jak też w państwie brzydoty.

Gdy Giotto sam już w pracowni pozostał, i nad zleceniem dokładniéj rozmyślał, zaczął się obawiać, czy żądaniu, które przyjął na siebie,

podoła. Nadaremnie silił i dręczył swoję fantazyę, aby mu utworzyła obraz w najwyższym stopniu szkaradny; ona przyzwyczajona była same tylko piękne oczy, powabne usta i anielski uśmiech przed sobą widzieć. Gdy zamknął oczy, w duszy jego przesuwały się same tylko piękne postacie, gdy je otworzył, widział w około same tylko miłe i powabne kształty. »Wyjdę na ulicę«, rzekł sam do siebie nareszcie, »tam może natrafię na jaki wzór brzydoty. A chociaż w saméj istocie zobaczył nieladną, a nawet brzydką kobietę, cóż mu w cel pomogło? Jéj portret pod pęzlem jego, przetworzył się w idealną piękność. Jeźli fantazya jego wymyślila jaki szkaradny rys twarzy, biegł do tablicy i usiłował wcielić go w farby. Lecz ta ciemna strona sztuki wnet wyjaśniła się w dzień biały, bo fantazya malarza, któréj dziedziną była tylko piękność sama, w krótce obraz jasném oblała światłem.

Dzień w dzień pracował Giotto, aby wykonał zlecenie hrabiego, lecz dzień w dzień nadaremnie! Usiłując szkaradny wymalować obraz, tworzył tylko same karykatury piękności, z których pomimo przedrzyźnienia natury, zawsze piękne wyglądały zakąty. Znękany takiém niepowodzeniem, rzucił się jednego wieczora na łoże, a bolejąc nad nieszczęściem, oddał się zupełnie smutkowi. Trapiła go ta myśl nieznośnie, iż rywale jego będą nucić pieśń tryumfu, skoro on zleceniu nie podoła, a hrabia Peruzzi niezadowolniony jego robotą, do innego uda się malarza. Z podobnémi bijąc się myślami, nagle zerwał się z łóżka i w głos zawołał: »O gdybym ja choć na chwilę mógł widzieć obraz zakazany Malfea, widzieć żonę szatana, jego pęzla!«

Historya tego obrazu następująca: Wkrótce po wskrzeszeniu malarstwa przez Leonarda da Vinci i następców jego, żył w Pizie malarz imieniem Malfeo. Mąż ten postanowił sobie za obraz swojego pęzla, zarobić u potomności na nieśmiertelną sławę. Długo wodził się myślą nad wyborem przedmiotu, który miał zakląć w obraz. W końcu pomysł jego padł na »żonę szatana.« Nad tym obrazem pracował tak tajemnie, iż nikt się o tém nie dowiedział; uważano tylko, iż w tym czasie umysł jego był niejako rozstrojony. Okropne widziadła zagnieździły się w duchu jego, a w chwili, gdy obraz był ukończony, Malfeo wpadł w obłąkanie. Z pęzlem i z paletą w ręku wybiegł na ulicę; z dzikim krzykiem, obiegał ulice Pizy, nareszcie rzucił się w rzekę Arno i utonął. Opowiadają, iż pierwszy, który po śmierci Malfea poszedł do jego pracowni, nigdy się potém w życiu nie zaśmiał! Aby na przyszłość uchronić innych od nieszczęścia, zamknięto drzwi jego domu, zaniesiono klucz do arcybiskupa, który chcąc od ciekawych mieszkańców miasta odwrócić nieszczęście i zgubę, udał się pod opieką łaski Bożéj, do zaklętego domu i drzwi opieczętował. Aż do czasów Giotta zamkniętą była pracownia Malfea, i nikt nie przeszedł poprzed drzwi opieczętowane, nie zrobiwszy krzyża świętego.

✦ ✦ ✦

Wróćmy się do Giotta, którego zostawiliśmy w chwili, gdy się zerwał z łóżka i zawołał: »O, gdybym tylko na chwilę mógł widzieć Malfea obraz zakazany!«

Giotto był téj myśli, iż skoro obaczy obraz, który tak straszne sprawił skutki i malarzowi rozum odebrał, natychmiast będzie miał model do zamówionego portretu. Spodziewał się, iż Malfea »Żona szatana« zrobi na nim wrażenie, które w jego fantazyi zatrze wszelkie zarysy piękności, a przytém, gdy Malfea obraz nikomu prawie nie był znany, nie straci sławy oryginalności.

Przejęty tą myślą, postanowił Giotto w jakibądź sposób wejść do zaklętéj pracowni Malfea, i przypatrzyć się żonie szatana. Wprawdzie przestrzegał go jakiś głos wewnętrzny, aby zaniechał zakazanych odwidzin, lecz chęć sławy przygłuszyła wyrzuty sumienia, przystąpił do wykonania szalonego zamysłu.

(Dokończenie nastąpi.)

PROCLAMA.

W księdze hipotecznéj majętności Kruszewa, położonéj w powiecie Czarnkowskim, dawniéj Wałeckim, zapisane są dwie summy teraz dziedzica Romana Eustachiusza Mateusza Swinarskiego i tegoż trojga dzieci Ernesta Augusta Mikołaja, Adolfa Bolesława Jana, Heleny Zofii jako sukcessorów Teofili z Zabłockich Swinarskiéj własne, a to:

a) 10,000 Talarów i 4635 Talarów 10 dgr. w Rubryce III. pod liczbą 7. intabulowane pierwiastkowo na fundamencie obligacyi Romana Swinarskiego z dnia 6. Lipca roku 1824., i w skutek rozrządzenia z dnia 30. Sierpnia r. 1824. dla Xiędza Pierre Victor Guyot de l'Enclos, od którego przeszły na Louis Pierre Berthelin, a od tegoż na zamężną Swinarską,

b) 3304 Tal. z obligacyi Romana Swinarskiego z dn. 1. Lipca r. 1829. zapisane w Rub. III. pod liczbą 11. w skutek rozrządzenia z dn. 27. Sierpnia r. 1829, dla zamężnéj Swinarskiéj.

Gdy dokumenta hipoteczne wygotowane na te dwa intabulaty podobno zaginęły, przeto wzywamy niniejszém wszystkich, którzyby jako właściciele, cessyonaryusze, bądź jako posiadacze zostawu lub inne prawa do wzwyż sub *a*. i *b*. wymienionych intabulatów i nań wygotowanych dokumentów hipotecznych mieć mniemają, ażeby w terminie

na dzień 4. Listopada r. b.,

zrana o godzinie 10téj przed Wym Kurnatowskim Radzcą Sądu Głównego w naszéj Izbie instrukcyjnéj wyznaczonym, zgłosiwszy się, prawa swoje udowodnili, gdyż w razie przeciwnym spodziewać się mogą, iż z pretensyami swemi zostaną wykluczeni, i im wieczne nakazane będzie milczenie.

Bydgoszcz, dnia 3. Lipca 1843.

Król. Główny Sąd Ziemiański.

Podpisany uczy matematykę, szczególnie początki geometryi opisującéj (podług Leroy) i jéj zastósowanie, n. p. do rysów podług perspektywy, do konstrukcyi cieniów, projekcyi map geograficznych i t. d., jako też do rysów budynków, machin i ich części i planów wojskowych, nareście też rysowanie wolną ręką.

R. Primer, daw. nauczyciel przy Król. szkole realnéj w Międzyrzeczu, mieszka teraz tymczasem na ulicy St. Marcina pod Nr. $\frac{80}{55}$., od 15. Wrześn. r. b. na Długiéj ulicy pod Nr. 60., niedaleko Gimnazyum Fryderyka Wilhelma.

Cena wnijścia $2\frac{1}{2}$ sgr. bez różnicy; przy kasie płaci się za 12 biletów 15 sgr. Hamburg, kolosalne panorama, mające 100 stóp długości i 22 stopy wysokości, pożar wyobrażające, widzieć tylko jeszcze można a to nieodwołalnie do dnia 3. Września w wystawionéj rotundzie przy placu Kamlaryjnym.

Sprzedaż dóbr.

Dobra Psarskie i Koninko w powiecie Szamotulskim położone, w dniu 20. Września r. b. w mojém biórze sprzedane zostaną.

O warunkach sprzedaży dowiedzieć się można w mojém biórze. — Przystępujący do licytacyi kaucyą 10,000 Talarów złożyć winien.

Poznań, dnia 1. Sierpnia 1843.

Moritz, Kommissarz Sprawiedliwości.

Jeden rok używany, kompletny i gustowny Billard jest tanio do sprzedania przy ulicy Wrocławskiéj pod Nr. 9.

Nowe łazienki, dzierzawione dotąd przez pana Laszewicza, są od Św. Michała r. b. komu innemu do wydzierzawienia. Całe to gospodarstwo pod liczbą 3. *c*. na Grobli, nad Wartą, jest każdego czasu do sprzedania.

☞ Najlepszy Limburski sér śmietankowy, większe sztuki około $1\frac{3}{4}$ do 2 funt. ważące, po $6\frac{1}{2}$ sgr., a mniejsze po 4 sgr., najlepsze ananasy w nader miernéj cenie, świeży Hamburski kawiar, najlepszy marynowany i wędzony łosoś, najlepszy Gdański sér śmietankowy, funt 3 sgr., świeże soczyste cytryny, sto sztuk za 2 Tal. 15 sgr. i apelcyny w bardzo umiarkowanéj cenie poleca

☞ Józef Ephraim, Wodna ulica Nr. 1.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 30. Sierpnia. 1843. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	1	20	—	1	21	—
Zyta . dt.	1	9	—	1	10	—
Jęczmienia dt.	—	22	—	—	23	—
Owsa . dt.	—	16	—	—	17	—
Tatarki dt.	1	8	—	1	8	6
Grochu . dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemiaków dt.	—	10	—	—	11	—
Siana cetnar	1	—	—	1	2	6
Słomy kopa	5	5	—	5	15	—
Masła garniec . . .	1	20	—	1	22	6

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 3. Września 1843. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 25. do 31. Sierp. 1843. urodz. się		umarło		ślub wzięło par
	przed południem.	po południu.	chłopców	dziewcząt	płci męsk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Kan. Jabczyński.	— —	1	1	3	4	—
Dnia 8. Wrześn.	Tenże.						
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Mans. Fabisz.	— —	2	1	2	3	—
W kościele S. Wojciecha . . .	- Mans. Celler.	— —	1	3	2	2	1
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	3	3	4	—	1
Dnia 8. Wrześn. . . .	Tenże.						
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Amman.	X. Vik. Stroessel.	—	—	—	—	—
Dnia 8. Wrześn. . . .	- Regens Pohl.	X. Pr. Grandke.					
W klasztorze Dominikanów . .	- Praeb. Scholtz.	— —	—	—	—	—	—
Dnia 8. Wrześn. . . .	- Praeb. Stamm.						
W klaszt. Sióstr miłosierdzia .	Kler. Bulczyński.	— —	—	—	—	—	—
Dnia 8. Wrześn. . . .	Kler. Danielski.						
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	2	2	4	4	2
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr Siedler.	— —	1	—	—	—	—
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Niese.	— —	—	1	2	—	—
		Ogółem . . .	10	11	17	13	4